

Eskalacja napięć turecko-amerykańskich na tle PKK

Mateusz Chudziak

14 lutego br. Tureckie Siły Zbrojne (TSK) poinformowały o odnalezieniu w rejonie Gary na północy Iraku ciał 13 jeńców zamordowanych przez kontrolującą dotychczas ten obszar Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Zostali oni pojmani w 2015 r. w Turcji – znajdowali się wśród nich wojskowi oraz funkcjonariusze żandarmerii i policji. Odkrycia dokonano podczas operacji mającej na celu usunięcie bojowników kurdyjskiej partyzantki z obszaru przygranicznego. Zbrodnia wywołała oburzenie rządu w Ankarze oraz tureckiej opinii publicznej. Przedstawiciele TSK zasugerowali konieczność przeprowadzenia większej skoordynowanej operacji zbrojnej na terytorium Iraku (w tym celu odbyły się już wstępne rozmowy z Bagdadem). Kondolencje złożył amerykański Departament Stanu, jednak Ankara w rzeczywistości ich nie przyjęła – wyrazem tego była ostra wypowiedź prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan, który przypisał Stanom Zjednoczonym współodpowiedzialność za masakerę, przywołując współpracę Amerykanów z Ludowymi Jednostkami Samoobrony (YPG), będącymi syryjską filią PKK.

Komentarz

- Obecna faza konfliktu turecko-kurdyjskiego rozpoczęła się w 2015 r. wraz z sukcesami syryjskich struktur PKK w wojnie z Państwem Islamskim (efekt m.in. współpracy z USA, której skutkiem było powstanie kurdyjskiego parapaństwa w Syrii), sukcesami Demokratycznej Partii Ludów (HDP) i jej radykalizacją pod wpływem PKK oraz rebelią w południowo-wschodniej Turcji, brutalnie stłumioną przez Ankarę. Uznając aktywność PKK w Syrii za przyczynę problemów, Turcja w latach 2016–2019 przeprowadziła na północy tego kraju dwie operacje zbrojne na wielką skalę, w efekcie czego zajęła i kontroluje obszary bezpośrednio przylegające do jej południowej granicy. Równolegle Ankara przeprowadza regularne naloty i rajdy w północnym Iraku, gdzie w górach Kandil od trzech dekad znajduje się główny bastion PKK (operacje te budzą stały sprzeciw Bagdadu i mieszane reakcje irackich Kurdów). Ostatnia operacja, w wyniku której dokonano odkrycia zwłok jeńców, może jednak doprowadzić do zwiększenia determinacji Turcji, dążącej do wymuszenia na rządzie irackim zgody na przeprowadzenie dużej akcji militarnej analogicznej do wcześniejszych działań w Syrii. W szerszym wymiarze staje się to dla Turcji pretekstem do podjęcia twardej gry z USA, której stawką jest ostateczne zdjęcie amerykańskiego parasola znad związanych z PKK Kurdów w Syrii i Iraku.
- W wymiarze wewnętrznym bezpośrednią konsekwencją zbrodni może być delegalizacja prokurdyjskiej HDP. Jej obecność w tureckim krajobrazie politycznym stanowi poważny problem w sferze rządzenia państwem dla Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Po pierwsze HDP popierana jest przez większość ludności na terenach zdominowanych

przez Kurdów (w ostatnich wyborach uzyskała ponad 6 mln głosów). Po drugie postuluje ona radykalną decentralizację państwa, zaś w przeszłości tworzyła alternatywne struktury administracyjne. W Turcji, gdzie jedność i niepodzielność państwa, a także jego centralistyczny charakter traktowane są jako aksjomaty, tego typu program (wyływający wprost z ideologii PKK, ale także nieformalnych powiązań z tą partią) skutkuje izolacją polityczną głoszącego go ugrupowania i represjami. Większość ścisłego kierownictwa HDP przebywa w więzieniu, zaś wybrane z jej list lokalne władze zastępowane są przez wyznaczonych przez Ankarę komisarzy. W sytuacji piętrzących się problemów wewnętrznych (pogarszająca się sytuacja gospodarcza, ostra polaryzacja społeczna) bardzo prawdopodobna wydaje się zatem delegalizacja HDP (co może poprzeć także opozycja). Sprawę tę podnosili już w przeszłości przedstawiciele rządzącej AKP, zaś w ostatnich tygodniach koalicyjna Partia Ruchu Nacjonalistycznego (MHP) wzmacniała naciski na władze. Zapowiedzią ostatecznej rozprawy z HDP są masowe aresztowania jej członków i osób z nią powiązanych – tylko 15 lutego objęły one ponad 700 osób.

- Odkrycie zbrodni dokonanej na tureckich jeńcach staje się dla Ankary okazją do podjęcia gry, w której dążyć będzie ona do rozwiązania co najmniej jednej kwestii spornej w stosunkach z USA. Ostra retoryczna reakcja Erdoğan'a wynika z poczucia moralnej przewagi i stanowi próbę wszczęcia rozmów z Waszyngtonem z pozycji siły (co wobec koncyliacyjnych sygnałów wysyłanych pod adresem nowej administracji amerykańskiej stanowi zasadnicze novum). Taka strategia negocjacyjna zakłada stworzenie jednolitego wewnętrznego frontu w polityce względem USA (jest wątpliwe, by twarde stanowisko rządu wobec Waszyngtonu, skrytykowała którakolwiek partia opozycyjna poza HDP), a przede wszystkim wymaga położenia na szali innych spraw będących przedmiotem targów turecko-amerykańskich. Przykładem jest tutaj zakup przez Turcję systemów obrony powietrznej S-400 z Rosji, który ostatecznie ściągnął na Turcję amerykańskie sankcje, czy nacisk nowej administracji Joe'go Bidena na przestrzeganie standardów demokratycznych i praw człowieka przez rząd w Ankarze. Na ile taka postawa władz tureckich wobec USA okaże się skuteczna, pozostaje kwestią otwartą. Sygnałami pokazującymi, że wypracowanie rozwiązania nie będzie łatwe, są komunikaty Departamentu Stanu, a także samego sekretarza Anthony'ego Blinkena, w których znalazły się głosy potępienia PKK (padły one dopiero po ostrych reakcjach Turcji na pierwsze oświadczenie, które o winie partyzantki kurdyjskiej nie przesądzało), ale również zdecydowane stanowisko USA w wyżej wspomnianych kwestiach, uznawanych przez administrację Bidena za kluczowe.